

Dziś jest wyjątkowy dzień dla społeczności rzymskiej, jeden z ważniejszych dni w historii Romy. 22 lata temu zmarł Dino Viola, wielka osobowość żółto-czerwonego świata. Ale nie tylko. Proponujemy Wam dziś niezwykłą historię człowieka jakich mało. Człowieka wyjątkowego i niezastąpionego. Niedługo znajdzie on swoje zasłużone miejsce w naszej Alei Gwiazd.

Dino, a właściwie Adino Viola przyszedł na świat 22 kwietnia 1915 roku w miasteczku Terrarossa, na północnym zachodzie Toskanii. Już w wieku 10 lat – po ukończeniu szkoły podstawowej w miasteczku Lunigiana – opuścił swój rodzinny dom i wraz ze swoim bratem Ettore oraz siostrą Lidią wyjechał do stolicy Włoch by właśnie tam kontynuować swoją edukację. Przy via Macchiavelli wynajmuje pokój, który stał się dla niego swoistą klatką i wyspą samotności. Pokój, gdzie tęsknił za tym wszystkim, co zostawił w rodzinnym miasteczku. Dwa lata później Silvio Piola (jego serdeczny przyjaciel) zaprowadził go na trening Lazio, lecz Dino nie wyczuł w tamtym miejscu wielkiego entuzjazmu. W przeciwieństwie do Pioli (zrobił później wielką karierę piłkarską w Lazio) – więcej już tam nie wrócił. Minęło trochę czasu i przebywając w swoim pokoiku przy via Macchiavelli usłyszał, a potem ujrzał, setki ludzi idących razem w jednym kierunku. Młodzieńcza ciekawość kazała mu „podłączyć się” do tłumu i oczekiwać wielkiego wydarzenia, które zgromadziło przecież tak wiele publiki. Pochód zaprowadził młodego chłopca prosto... na mecz Romy! Później bohater opowiadania przyznał się, że tamtego popołudnia poczuł coś w rodzaju uderzenia pioruna w swoim sercu. Tak właśnie rozpoczęła się wspaniała i dozgonna przygoda Dino Violi z żółto-czerwonymi barwami.

Z początkiem lat '30 XX wieku, zafascynowany swym odkryciem, zaczyna nawet trenować i grać pod okiem ówczesnego szkoleniowca Giallorossich - Francisca Burgessa. Jednak po niedługim okresie współpracy z angielskim trenerem doszedł do wniosku, że w tamtych czasach futbol - jako wielka profesja - nie miał przyszłości. Rzucił więc regularne treningi, ale nigdy nie zerwał kontaktu z klubem. W 1942 - roku pierwszego mistrzostwa Włoch – wybrał się na rowerze aż do Livorno na bardzo istotny – ze względu na walkę o prymat – mecz przedostatniej kolejki Serie A. Roma mecz wygrała 2-0 a Dino – jako że siedział na trybunach z kibicami gospodarzy – za swą radość po golach Pantò i Amadeiego nieźle oberwał po głowie... parasolami!

Tymczasem w życiu prywatnym Viola szczęśliwie ożenił się z młodszą o 6 lat dziewczyną o imieniu Flora, która dała mu aż trzech synów. Razem tworzyli kochającą się parę, uwielbiali romantyczny nastrój, nie dla nich były szpalty brukowych gazet. Rozumieli się bez słów, łączyła ich m.in. wielka miłość do podróży. Uwielbiali góry. Także na forum naukowym młodzieniec miał się czym pochwalić. Ukończył kierunek inżynierii przemysłu mechanicznego na Uniwersytecie w Rzymie, natomiast po II Wojnie Światowej utworzył zakład przyrządów mechanicznych w Castelfranco Veneto. Mimo tego, iż Dino został głową rodziny, nauczony od

najmłodszych lat życia „w biegu”, nie osiadł w jednym miejscu, lecz ciągle przenoślił się z kąta w kąt. Ich pierworodny syn Riccardo urodził się na kwaterze w Afryce. Jako mąż i ojciec zawsze marzył o wielkim i wspaniałym domu dla swojej rodziny – marzenie swe spełnił wreszcie w Aurelli w latach '60. Jednak już pierwszej nocy w willi miał miejsce napad rabunkowy i Viola w obawie przed zdrowiem rodziny powrócił ze swoimi bliskimi do starego domu w Parioli.

Pracę w A.S. Roma rozpoczął Viola na początku lat '70, zostając doradcą ówczesnego prezydenta klubu Alvaro Marchiniego a potem – nawet jego zastępcą. Oprócz tego obaj panowie byli przyjaciółmi do końca swoich dni. Współpracował także z następnym właścicielem klubu – Gaetano Anzalone, równocześnie piastując także funkcję prezydenta klubu z Palestriny – miasteczka położonego niedaleko Rzymu. Bardzo często odwiedzał klubową siłownię, gdzie w zaciszu swą formę wykuwali piłkarze Romy. Jak mówił – właśnie tam dowiedział się wszystkiego o calcio, sędziach oraz sposobach pracy z drużyną. Już wtedy miał wizję swojego zespołu. Wiosną 1979 roku w Trigorii (klubowy ośrodek sportowy zakupiony w owym czasie) miało miejsce spotkanie prezydenta Anzalone z Violą, które zaważyło w bardzo znaczący sposób na dalszej historii Związku. Klub z wilczycą w herbie podupadał z dnia na dzień a Anzalone nie miał już sił i pomysłu na jego rekonstrukcję. Choć bardzo kochał Romę – a może właśnie dlatego – ze łzami w oczach oddał klubowe stery w ręce ambitnego i charyzmatycznego Dino.

16 maj 1979 roku to dla Dino Violi pierwszy dzień pracy na stanowisku prezydenta Giallorossich. Z miejsca rozpoczął on budowę fundamentów pod sukcesy, które już widział w swojej wyobraźni. Rozbudował ośrodek Trigorina, nadzorując prace – jak to miał w swym zwyczaju – w najdrobniejszych detalach. Z początkiem sezonu 1979/80 zatrudnił na stanowisku szkoleniowca zespołu człowieka dobrze mu znanego – Nilsa Liedholma (piastował już w klubie tę funkcję w latach 1973-77). Wprawdzie pierwszym wyborem Violi był Fulvio Bernardini, jednak kiedy okazało się, że rozmowy między prezydentem i „Fuffo” zakończyły się fiaskiem, sternik Romy sięgnął po plan B i zatrudnił szwedzkiego szkoleniowca. I na pewno swojego wyboru nie żałował. Drużyna z końca lat '70 miała już w swoim składzie takich asów jak Agostino Di Bartolomei, Bruno Conti czy Roberto Pruzzo, jednak nie miała mentalności zwycięzców i nie potrafiła zaprezentować w pełni swoich umiejętności. Rywalizację w rozgrywkach Serie A drużyna zakończyła ledwie na 10 i 7 miejscu. Jednak Viola wiedział, co trzeba uczynić, by zespół piął się w górę. Obok – podobnie jak prezydent – charyzmatycznego trenera, podarował on swojej drużynie prawdziwego lidera i wielką osobowość – Paulo Roberto Falcao. Podobnie ja Liedholm, Falcao był „tylko” planem B – zrealizowanym po nieudanym sprowadzeniu Zico – ale wybór ponownie okazał się niepodważalny. Za namową Violi, Liedholm postawił także na młodego bramkarza Franco Tancrediego, który w krótkim czasie stał się prawdziwą ostoją drużyny, broniąc „świątyni” Romy przez następnych wiele lat. Do zespołu, z drużyny Parmy, sprowadzony został także 20-letni wówczas Carlo Ancelotti, który na boisku potrafił zarazić wszystkich swą

niezłomnością i ułańską fantazją. Nowy prezydent, tworząc przyjazną atmosferę, zaczął traktować klub jako swój drugi dom, a jego pracowników jak rodzinę. Zawsze schludnie ubrany, w garniturze, słynął z ojcowskiego stosunku do graczy swojej drużyny. Szanował wszystkich, ale i szacunku oczekiwał. Był prezydentem Romy, który w 1981 roku podpisał pierwszą oficjalną umowę sponsorską z firmą „Barilla”, z której to logo na koszulkach przez wiele lat (aż do 1994 roku!) grali piłkarze z Rzymu. Tak właśnie Dino Viola tworzył dzieło swojego życia – Romę lat '80, uznawaną przez fachowców za najpiękniejszą w jej całej historii. Sam bohater tak charakteryzował graczy swojej złotej drużyny: Tancredi: skromność, Nela: siła, Vierchowod: szybkość, Ancelotti: ambicja, Falcao: osobowość, Maldera: doświadczenie, Conti: fantazja, Prohaska: intuicja, Pruzzo: gra głową, Di Bartolomei: strzał. Potem byli jeszcze inni wielcy „upolowani” przez szefa Romy: Francesco Graziani, Ubaldo Righetti, Giuseppe Giannini, Zbigniew Boniek, Toninho Cerezo, Rudi Voeller, trener Sven Goran Eriksson... Ale Viola tworzył swoją Romę nie tylko poprzez transfery, budowę nowoczesnego ośrodka treningowego (po śmierci Fulvio Bernardiniego w 1984 roku nazwał to Centrum Sportowe imieniem swojego idola z młodości) czy podpisywanie pionierskich umów sponsorskich. Prezydent wniósł do klubu nową myśl, lub – jak kto woli – nową jakość myślenia. Zmienił Romę ubogą i smutną w Romę zwycięską i bezkompromisową. To On przecież udowodnił wszystkim, że Rzym znów może wygrywać – bez próżnych usprawiedliwień i alibi dla porażek. Wizjoner bez fałszywego strachu. Zresztą warto dowiedzieć się, co mówił o swoim prezydencie kapitan Romy, Agostino Di Bartolomei po wygraniu scudetto w 1983 roku: „Viola wprowadził w Romie swój styl życia, który pozwolił mu mierzyć w określone cele. Stworzył nowe relacje międzyludzkie, tchnął w tę drużynę szlachetnego ducha, wyznaczył nowe granice taktyczno-techniczne.”

Żadna praca innej osoby nigdy w historii Romy nie przyniosła tak wspaniałych owoców. Mistrzostwo Włoch 82/83 (po 41 latach przerwy), 3 razy drugie miejsce w tabeli i 2 razy trzecie, do tego 5 Pucharów Włoch, finał Pucharu Mistrzów i Pucharu UEFA, 2 mistrzostwa Primavera, 2 Trofea Viareggio, 3 tytuły króla strzelców Serie A... Oto te największe sukcesy, z jakich mogli radować się fani Giallorossich podczas niespełna 12 lat prezydentury Dino Violi. Warto wspomnieć, że to właśnie Dino Viola w 1987 roku, jako pierwszy, realnie planował dla swojej ukochanej Romy zbudowanie nowoczesnego stadionu – niestety, projekt został brutalnie zablokowany już na etapie administracyjnym. I nie wolno zapominać także o tym, że to właśnie On w 1988 roku przeniósł siedzibę klubu z Circo Massimo do Trigorii. Po to by być bliżej swojej ukochanej drużyny. Kibice kochali go nie tylko za to, ile dał im radości, ale też za to, jakim był prezesem. „Presidentissimo” – to najpopularniejsze i jakże wymowne określenie dające pogląd, jakie znaczenie miała osoba Violi dla wszystkich ludzi związanych z rzymskim klubem. W każdej wypowiedzi z jego ust emanowała energia, szacunek i stanowczość. Rozmówców porażał swoją dyplomacją, kurtuazją i trafną ironią. Bardzo lubił rozmawiać z dziennikarzami. „Roma nigdy nie płakała i Roma nigdy płakać nie będzie. Ponieważ płaczą słabi, silni nigdy nie płaczą” – to jedna z bardziej popularnych jego sentencji, która wykuta została na jego grobowcu w Verano. Dino uwielbiał także przesiadywać przy licznych

rzymskich fontannach, wpatrywać się godzinami w tryskającą i falującą wodę. I rozmyślać. Do końca swych dni pozostał romantykiem, który potrafił jednak z odwagą brać życie „za rogi”.

Dino Viola zmarł o godzinie 13.30 19 stycznia 1991 roku w rzymskiej klinice. Kilka tygodni wcześniej przeszedł dokładne badania medyczne, które nie wykazały żadnego zagrożenia dla życia Violi. Czuł się dobrze, więc na przełomie roku wybrał się w miejsce, które bardzo lubił – w góry. Tam jednak stan jego zdrowia diametralnie się pogorszył. W tamtych dniach udzielił ostatniego wywiadu dla prasy, rozmawiając z dziennikarzami przez bite 7 godzin. Wkrótce został przewieziony do szpitala, gdzie niezbędna okazała się szybka operacja serca. W styczniu 1991 roku już bardzo schorowany wypowiedział następujące słowa: „Roma przechodzi w posiadanie moich synów. To kandydatura, którą zawsze popierałem i czekałem na nią. Moja rodzina gotowa jest do przejęcia sterów w zarządzie klubu.” Kiedy w sobotę rano, 19 stycznia najstarszy syn, Riccardo Viola potwierdził słowa ojca, w kilka godzin później Dino odszedł w pokoju na tamten świat.

Kalendarz rozgrywek Serie A był jednak nieubłagany i już następnego dnia w niedzielę osierocona drużyna musiała rozegrać ligowy mecz z zespołem Pisy. Przed meczem wszyscy zawodnicy objęli się wzajemnie ramionami i wraz z kibicami na stadionie uczcili pamięć prezydenta wszech czasów minutą przenikliwej ciszy. Kapitan Giuseppe Giannini, w asyście Sebastiano Neli złożył wiązanekę czerwonych róż na miejscu, gdzie Dino zawsze siedział i oglądał grę swoich pupili. Kibice na Curva Sud wywiesili tylko i wyłącznie transparenty dotyczące zmarłego, m. in: „Pozostawiłeś nam po sobie lukę, której nikt nie wypełni” oraz „z Bogiem kochany Prezydencie” (grupa Fedayn). Sam mecz nie miał historii, zdekoncentrowani i zasmuceni Giallorossi ulegli drużynie z miasta Krzywej Wieży 0-2.

Grób Dino Violi znajduje się w miejscowości Verano w regionie Trydent-Górna Adyga, w prowincji Bolzano. I tak na dobrą sprawę, nigdy nie jest on tam sam. Kibice bardzo często zostawiają swoje meczowe pamiątki przy jego ulubionych fontannach w Rzymie. Są to głównie bilety z meczów, programy, czy też ważne wydania gazet. Ci najbardziej zagorzali fani poświęcają tam podobno nawet czas na opowieści o dzisiejszej Romie...

Następcą Dino Violi na stanowisku prezydenta klubu została jego żona Flora (zmarła 10 listopada 2009 roku), która jednak funkcję tę pełniła jedynie kilka miesięcy. W jedną z rocznic śmierci swojego męża wypowiedziała kilka zdań na jego temat: „Wielką przyjemność sprawia mi wspomnianie mojego męża, za jego zalety, za jego elegancję, a także za jego edukacyjne słowa skierowane w żółto-czerwoną społeczność. Ja teraz mam 84 lata i nadal śledzę poczynania Romy z nie mniejszą pasją aniżeli wcześniej.” Co łączy obecną Romę z rodziną Viola? To osoba... Francesco Tottiego, którego sprowadził do Romy Dino jako 15-letniego młodzieńca. „Totti jest ostatnim elementem Romy spod naszego zarządzania, nie zapominamy

tego" – tak określiła obecnego kapitana Romy Flora.

Najtrafniej o osobowości Dino Violi wypowiedział się jednak Ottavio Bianchi – ostatni trener za rządów Presidentissimo: "Przyjechałem do Rzymu tylko dla niego. Przykro mi, że byłem pechowy, jeśli chodzi o czas pracy razem. Kiedy pracowałem w Fiorentinie, próbowałem wzorować się i naśladować Dino, chociaż wiedziałem że nigdy mi się to nie uda. Pan tamtych czasów, pan każdej sytuacji, nawet tych najtrudniejszych. Przeżywając najgorsze chwile, można znaleźć drogę wyjścia i skierować się w nią z prawdziwą klasą, z jaką właśnie robił to Dino. Nie sądzę, by jakakolwiek inna osoba tak potrafiła."

Synowie Dino nie bardzo pałali chęcią przejęcia na swe barki odpowiedzialności za przyszłość klubu, więc nieuniknionym stała się sprzedaż klubu w inne ręce.

"E ricordate che se muoio io, muore anche la Roma!" – I pamiętajcie, jeśli ja umrę, umrze także Roma! – mówił swego czasu przewrotnie z grożącym palcem Dino Viola o sobie i o Romie. I chyba nawet nie przypuszczał, jak bardzo otarł się o prawdę. Zapewne nie raz przewracał się w swoim grobowcu wyłożonym czerwonymi kamieniami (jego przedśmiertne życzenie), patrząc z góry na poczynania swojego następcy – Giuseppe Ciarrapico, który o mały włos doprowadziłby do zniszczenia dorobku wielu pokoleń Romanistów. Na szczęście w odpowiednim momencie na klubowym horyzoncie pojawił się inny wielki prezydent – Franco Sensi.

Autor: RoMaO